

# KURIER CZĘSTOCHOWSKI

**CENA PRENUMERATY:** miesięcznie z przesyłką pocztową 6.— zł., a odnośnie do domu — 5.— zł., dla odbierających pismo na miejscu 4.50 zł. — Cena pojedynczego numeru 20 groszy. — Gazeta ukazuje się w tygodniu, w wyjątkach, w których dniem wydawania jest wyjątkowo, lub innych czynników administracji pisma nie jest zobowiązana do przesłania innego wydawstwa, w zamian za niedostarczenie.

**REDAKCJA I ADMINISTRACJA:** CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr 52, TELEFON 23-4. Godziny przyjęć Redakcji codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 13-18. Nadesłana, a nie zamieszczona przez Redakcję rekopisów będą zwroceni autorom jedynie wówczas, gdy dołączona zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej.

**CENY OGŁOSZEŃ:** według cennika Nr 1. Za wiersz milimetry w części ogłoszeniowej 24 gr. Drobne ogłoszenia: za słowo 24 gr. Wyraży ponad 15 liter liczą się podwójnie. Nagłówki (tłustym drukiem, najwyżej dwa) 40 gr. za wyraz. — Opłaty dołączają: Ogłoszenia umieszczone w ogłoszeniu specjalnie wstawianym — 25 procent drożej. Ogłoszenia, których wykonanie przedstawia szczególne trudności, 25 procent drożej. Przy ogłoszeniach kilkakrotnych rabat. Termin przyjmowania ogłoszeń do najbliższego wydania: godz. 18-14 po południu. Konta bankowe: Pocztowe Konto Czek: Warszawa Nr 656, Emisjonebank. Oddział w Częstochowie, K. K. O. w Częstochowie.

Nr 95

Częstochowa, czwartek 24 kwietnia 1941 r.

Rok III (XXXVI)

## Podżegacze w ogniu ostrej Krytyki

**Skutki nieudanej dla Anglii imprezy bałkańskiej — Sam „Times” patrzy pesymistycznie w przyszłość — Rewelacje madryckiego „ABC” o roli pułk. Donovana**

**Sztokholm, 23 kwietnia.** — Krytyka nieudanej dla Anglii imprezy bałkańskiej zaczyna w Londynie coraz szersze kręgi. O ile jeszcze w sobotę londyński „Economist” i „Daily Herald” — jak podaje londyński korespondent dziennika „Dagens Nyheter” w niedziele — w obliczu nieprzerwanego zwycięstwa Niemców na Bałkanach usiłowały przedstawić angielskim szerokim kręgiem zupełną bezradność brytyjskiej akcji bałkańskiej, to — według doniesienia pociągającego londyńskiego korespondenta „Svenska Dagbladet” — dziennik londyński „Sunday Express” wystąpił już z otwartą krytyką pomysłu wysłania wojsk brytyjskich na ten teren. Dziennik ten domaga się natychmiastowego załamania angielskiego korpusu ekspedycyjnego na okrety i przewiezienia go do Egiptu. Grecja i Jugosławia — jak oświadcza wymieniony dziennik angielski — nie mają najmniejszych widoków zwycięstwa wobec Niemiec, w czym nawet brytyjski korpus ekspedycyjny nie może niczego zmienić. „Wysłanie armii brytyjskiej” — stwierdza „Sunday Express” — było zaproszeniem pod adresem Niemiec zepchnięcia wojsk brytyjskich do morza. Obecnie istnieje jeszcze tylko pytanie, czy Anglia zdoła się uratować w Grecji. „Sunday Express” używa usiłowania Anglii wystąpienia przeciw armiom niemieckim na kontynencie europejskim bez dostatecznej ilości tanków i odpowiedniego uzbrojenia zmotoryzowanego, po prostu głupota. Zamiast tego Anglia powinna skoncentrować swe siły dla obrony Suez i Egiptu.

„Sunday Times” oświadcza, że podczas kiedy Anglia żywi jak najoptimistyczniej nadzieję co do akcji w Grecji, to w rzeczywistości musi spodziewać się tam najgorszego przebiegu wypadków. Dziennik spodziewa się jednak, że Anglia będzie mogła przynajmniej „uratować honor” w Grecji. Ten sam dziennik przypomina wobec nowej klęski Anglii, że Wielka Brytania nigdy nie była w stanie gwarantować zwycięstwa w jakiejś kampanii wojennej.

Reuter zachwala wobec angielskiej opinii publicznej „zwycięski odwrót”. „Wojska angielsko-greckie — pisze wymieniona agencja — stoczyły świetne walki swymi tylnymi strażami i wycofały się na skrócone linie obronne”. Następnie brytyjskie biuro informacyjne przytacza „Timesa”, który pisze: „Odwrót wojsk imperium, dokonany obecnie w Grecji, był niezwykle trudny i był możliwy jedynie dzięki niewzruszonej postawie naszych wojsk”. Omaszynie widoki na przyszłość „Times” oświadcza pesymistycznie: „Należy przypuszczać, że nie mamy nadziei na zaprzestanie działań bojowych i na utrzymanie przeciwnika na jego obecnych pozycjach”.

**Madryt, 23 kwietnia.** — Redaktor polityczny „ABC” pisze, że nie jest tajemnicą, iż pułkownik Donovan, nadzwyczajny wysłannik Roosevelta, przyjechał do Belgradu z tym zamiarem, aby sparaliżować przygotowanie Jugosławii do Paktu Trzech. — W imieniu nowego rządu przyrzekł on wszelką pomoc tym państwom, które zdecydują się stawić opór mocarstwom totalitaryzmu.

Ta propozycja Roosevelta jest tym bardziej ciekawa, jeżeli się uwzględni geograficzną odległość obu krajów. Nawet gdyby Roosevelt poczynił swoje przyrzeczenia w dobrej wierze, to powinien się liczyć z okolicznością, że praktyczne dostarczenie pomocy nie było możliwe przed upływem kilku miesięcy. Rząd w Waszyngtonie ponosi dużą część winy za klęskę Jugosławii. — Działalność w niewiadomości istotnego stanu rzeczy i w ten sposób przyczyniła tylko szkód Wielkiej Brytanii. Bez wojny w Jugosławii Niemcy nie odniosliby zwycięstwa, wspaniałego zwycięstwa militarnego. Zamach stanu Simowicza byłby wcale wobec całego świata, że armia niemiecka posiada absolutną przewagę nad wysłannikami swoimi przeciwnikami. Dzięki uprzejmości niemieckich dwóch tygodni od rozpoczęcia wojny, nikt już nie mówi o Jugosławii.

Fatalnym zbiegiem okoliczności dla Waszyngtonu kilka amerykańskich dzienników zbyt silnie podkreślało pomoc Ameryki dla Jugosławii. „New York Times” na przykład pisał: „Nie powinniśmy zapominać, że sprawa Jugosławii jest naszą sprawą, a jej wojna naszą wojną”. Tego rodzaju eksponowanie się — pisze wymieniony dziennik — nie świadczy o zbytku rozsądku, trzeba bowiem znać olbrzymie trudności niesienia pomocy temu krajowi. Pomoc mogła napływać tylko przez jeden jedyny port, który i tak od chwili wkroczenia wojsk niemieckich do Bułgarii stracił na swym znaczeniu. Cała ta afeta zakończyła się jedynie nowym triumfem mocarstw ości i nową klęską dyplomatyczną państw anglosaskich.

**Madryt, 23 kwietnia.** — W oficjalnych publikacjach greckich o sytuacji wojennej spotyka się w dalszym ciągu takie zwroty, które nie mówią nic o klęsce. W jednym z komunikatów przedmowa rady ministrów w Atenach czytamy: „Nasze linie obronne zostały dostosowane w myśl poprzednio podjętych planów do zmienionych warunków”, zaś w innym miejscu tegoż komunikatu powiedziano: „Nakazane obecna sytuacja wojsk zostały przeprowadzone z całą doświadczeniem”.

Hiszpański dziennik „Madrid” zapożycza sobie wyrażenie „przeładowany plan” do tematu swoich głosów. Dziennik m. in. pisze, że Hiszpania dobrze zapoznała się z tymi, „z góry przewidzianymi planami” w okresie swojej domowej, gdyż zwrotu tego używali czerwoni wówczas, gdy musieli opuszczać pewne tereny wypierani przez wojska narodowe. Zwrot „z góry przewidzianymi planami” w rzeczywistości nie oznacza nic innego, jak wyrażenie się zwycięzonego o własnej klęsce. „Pomimo olbrzymich trudności, z którymi musieli walczyć niemieccy żołnierze na górskich bezdrożach Grecji, i pomimo klęski, z którą Anglia, jak i Grecja miały ponieść ciężar czasu na rozbiadanie własnych pocisków obronnych jest już tylko zagadnieniem krótkiego czasu kwestia obsadzenia przez Niemców kontynentalnych obszarów greckich „według przewidzianych planów”.

W najszybszych kołach północno-amerykańskich czynników oficjalnych zauważyć można olbrzymią reakcję i silne podniecenie z powodu treści urzędowych i półoficjalnych komunikatów z greckiego terenu wojny, w których to komunikatach początkowo pojawiać się coraz częściej wyrażenia o „zwycięskim odwrócie”. Każdy „zwycięski odwrót” byłby dotychczas zwycięstwem zupełnym. Jeśli się uda przewrócić siły brytyjskiego korpusu ekspedycyjnego wywołanego na teren Grecji, to w każdym razie pozostanie tam dużo cennego materiału, który okazuje się jako pilnie potrzebny na Bliskim Wschodzie. Jeszcze doświadczy odbicie się na Anglii utrata prestiżu, jakiej należy oczekiwać w krajach Bliskiego Wschodu. Fakt, który pociąg-



Zdradzeni i opuszczeni dziesiątkami tysięcy gromadzą się żołnierze b. Jugosławii na punktach zbiorczych dla jeńców. — Stosy broni, porzuconej przez nich, rosną z dnia na dzień.

nał za sobą konieczność obsadzenia Iraku przez wojska angielskie dowodzi rozwoju nastrojów w Azji Mniejszej. Z wielu stron angielskich czynników oficjalnych domaga się utworzenia komisji, której zadaniem byłoby zbadanie akcji na Bałkanie. Z uwagi na to, że bój na Atlantyku przybrał coraz gwałtowniejsze i niebezpieczniejsze formy, Anglia nie jest w obecnej chwili w stanie pozwolić sobie na tego rodzaju kosztowne niepowodzenia w innych częściach świata. Dziennik „Herald” wychodzący z Buenos Aires, a będący amerykańskim pismem kolonialnym, bez ostróżek przyznaje się do przegranej przez Anglię stawki na Bałkanie. Zwracając uwagę na bezradność sytuacji brytyjskiego korpusu ekspedycyjnego w słowach pełnych pesymizmu dziennik stwierdza, że nie chce on zbyt wiele miejsca poświęcać bojom w Grecji. Kto z mapą w ręku uważnie śledzi bieg wydarzeń, musi przyznać, że z chwilą uderzenia Floty niemieckiej na poczekanie. W momencie kapitulacji armii serbskiej nie dało się uniknąć klęski.

„Kokunin Szimbun” pisze, że Anglii między z góry zamiar rzucić oddziały greckie do przeciwnych linii, aby podobnie jak w Dunkierze schronić się w bezpieczne miejsce. W chwili obecnej Grecja nie stanowi dla Anglii nic innego jak port załadunkowy.

### Ze świtem przestali lotnicy bombardować

**Londyn o nowym niemieckim nalocie odwetowym — Noc strachu — Całe dzielnice stolicy W. Brytanii dosłownie zasypało bombami zapalającymi**

**Sztokholm, 23 kwietnia.** — W nocy na niedzielę Londyn został nawiedzony drugim ciężkim atakiem lotnictwa niemieckiego. Atak jak stwierdza wspólny komunikat brytyjskiego ministerstwa lotnictwa i marynarki, był niezwykle silnym i przyniósł bardzo wielkie rozmiary. W wielu miejscach wyrządzono bardzo wielkie szkody. Ataki lotnictwa niemieckiego trwały nieprzerwanie z wielką gwałtownością od nastania zmroku aż do świtu. Bombowce niemieckie nieprzerwanie falami zjawiały się nad Londynem, zrzucając rakiety świetlne, oraz bomby zapalające i rozpryskowe.

Londyńscy korespondenci wielkich dzienników sztokholmskich porównują gwałtowność masowych ataków w nocy na niedzielę z wielkimi atakami odwetowymi w nocy ze środy na czwartek ubiegłego tygodnia. Londyński korespondent „Socialdemokraten” pod nagłówkami takimi jak: „Nowa noc strachu w Londynie. — Ataki bombowe następowały nieprzerwanie” — „Obrznięcie ilości bomb z nalażących spadających na Londyn” stwierdza, że stolica Anglii przeżyła znowu noc strachu.

w czasie której od chwili nastania zmroku niemieckie maszyny bojowe zjawiały się masowo w strefie powietrznej nad Anglią. Korespondent londyński „Stockholms Tidninga” donosi, że bombardowanie niemieckie dokonywało się w trzech falach nad Londyn w dwóch etapach. W pierwszym, jaka nastąpiła między tymi etapami pojedyncze samoloty czyniły o naloży, aby pożary nie ustały. Szkody materialne spowodowane tymi masowymi atakami są według sprawozdania wymienionego korespondenta szkodliwego — bardzo poważne, a liczba ofiar w ludziach jest również znaczna. Zwalczając w dziedzinie położonej nad faktem Tamizy liczba ofiar śmiertelnych jest bardzo wysoka — donosi korespondent londyński „Svenska Dagbladet”. W niektórych dzielnicach Londynu grad bomb zapalających spadał tak gęsto — jak pisze wymieniony korespondent szwedzki — że nie można było zrobić kroku, aby nie nastąpić na jakąś bombę.

Jak donosi Reuter z Londynu, minister pracy Bevin odwiedził w nocy w domu w Birmingham, że energia Anglii Wielkiej Brytanii i dzielą do i Upas będzie wystawiona na ataki.

### » Splendid isolation »

Kraków, w kwietniu.

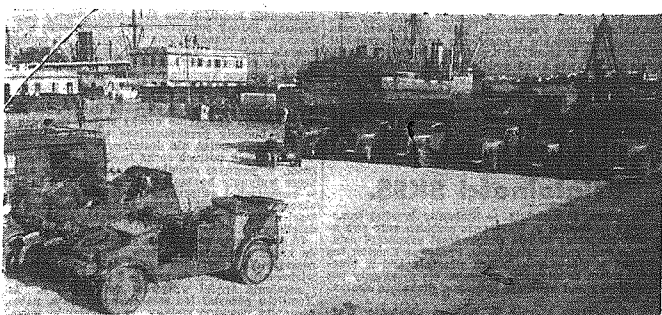
Amerkańska polityka pomocy znalazła się w impasse, z którego nie może ani rusz wybrnąć. Z jednej bowiem strony społeczeństwo krajów dolaru sprzeciwia się kategorycznemu ogłoszeniu stanu wojennego w rzekomej obronie zasad demokratycznych mających szadzić światu, nie szafuje chętnie swymi zasobami pieniężnymi byle tylko podtrzymać stannacy opór angielski.

Wielkie Brytanii nie wiele jednak przyjdzie z tego, że nieprzebrane zapasy materiału wojennego gromadzić się będzie w portach USA lub Kanady, wobec braku dostatecznego tonażu dla przewiezienia samolotów lub amunicji poprzez Atlantyk. Dyplomacja z pod „Union Jack” stara się więc skłonić rząd waszyngtoński do postawienia bardzo ważnego kroku a mianowicie do dostarczania tego towaru na własnych statkach USA, pod osłoną floty amerykańskiej. Dla Anglii problem konwojów przy malejącej stale ilości transportowców urasta do najwyższej konieczności zagadnienia. Bezustanna „bitwa na Atlantyku” — czyni coraz to nowe wyzwały, a armatorzy pracują w stoczniach brytyjskich w daleko wolniejszym tempie aniżeli tego wymaga powaga chwili. Tym samym więc pomoc amerykańska staje się iluzoryczna, co „martwi” umysły wojownicze w kręgu „Białego Domu”. Najbardziej miarodajny w tym względzie osoba jest oczywiście amerykański minister marynarki Knox, który uchodzi za zdecydowanego przeciwnika konwojowania transportów przy pomocy kontrtorpedowców amerykańskich. Polityka Knoxa zmierza raczej do opanowania interesów przez USA na niezmiernych obszarach Pacyfiku, a więc nie pozwala mu na osłabianie się choćby w minimalnym stopniu przez zatarg w polizna wybrzeży europejskich. Strata paru jednostek byłaby niepowetowana, w obliczu potęg marynarki japońskiej i zapewne realistycznie stanowisko Knox'a działa jak zimny tuż na rozpalone głowy innych zwadliwych polityków. Nie wiele osób wie zresztą jakie są właściwie tajemnicze plany samego prezydenta Roosevelta, które bardzo często nie zgadzają się z jego własnymi słowami, szumnymi mowami no i przechwałkami. Nawiasem mówiąc smutny los dzisiejszej Jugosławii obciąża w znacznej mierze samą ideę w Belgardzie, wierzący w realizm pomocy jaka miała przybyć — niewiedomo przestała kiedy i jak do portów adriatyckich przez Ocean i Morze Śródziemne. Zanimby przeciw pierwszy okręt próbował te trasy musiał krać trzech narodów ulec wielokrotnej przewadze wszystkich sąsiadów przeciw którym wykopali się kierki wojenna. Franklin Roosevelt „przyczynił do muru” w czasie jednego wywiadu oświadczając przecież, że „konwoje strażące okrętami lotnyczych po obszarze blokowa-



bionu. Churchill powinien wiedzieć o tym, że biegu historii nie da się powstrzymać przy pomocy zbrodni i napadów.





W porcie północno-afrykańskim wrota. — Okręty, jeden za drugim, wysadzają dalsze oddziały zwycięskiego już niemieckiego korpusu afrykańskiego.

## ZAGINĄŁ O NICH SŁUCH

Niezadowolenie w Australii z powodu wysłania wojsk australijskich na Bałkany

Szanghaj, 23 kwietnia. — Porażki wojsk australijskich w Grecji, w czasie których oddziały australijskie miały ponieść szczególnie dotkliwe straty, wywołały w Australii — według doniesienia z Sydney — wielkie niezadowolenie z powodu wysłania wojsk australijskich na Bałkany. Członkowie parlamentu australijskiego zaczęli radzić wojennej, że nie zapytano ich o radę przed wysłaniem tych wojsk i domagają się natychmiastowego zwolnienia parlamentu, celem podjęcia dyskusji nad tą sprawą. Społeczeństwo australijskie oraz prasa skłania się do braku autentycznych doniesień z terenu wojny. Zastępca premiera Fadden usiłował ratować sytuację i usprawiedliwić stanowisko rządu australijskiego, oświadczając, że rząd jest poinformowany o wszelkich ruchach wojsk australijskich, jednakże ze względu na bezpieczeństwo tych wojsk, informacji tych nie może natychmiast podać do wiadomości publicznej.

## ŻŁOTO DLA BOGACZY

Niezadowolenie z powodu antyspołecznych tendencji w Stanach Zjedn.

Nowy Jork, 23 kwietnia. — W obszernym artykule wstępnym na temat zapowiedzianej przez ministra finansów podwyżki stawek podatkowych, obejmującej w sumie 3,5 miliardów dolarów, a zamieszczonym przez „Daily Worker”, podkreśla się, że „program obronny” okazuje się potężnym planem, który pozwoli zamożnym jeszcze bardziej się wzbogacić, natomiast klasy „biedniejsze” popadną w większą nędzę. „Słone” rzecze: „Ludność będą musiała z własnych kieszeni pokryć koszty na wielką skalę zakrojonej orgii zarobkowej, przygotowanej przez kapitalistów. Zamiast obciążać ludność daninami podatkowymi, minister finansów Morgenthau powinien nałożyć większe podatki na organizacje przemysłowe oraz podnieść opodatkowanie dywidend akcyjnych.

## LOT Z PRZESZKODAMI

Młodociany król Piotr i jego pucystowski rząd uciekł do Palestyny

Genewa, 23 kwietnia. — Jak donosił Ha-vas z Bejrutu, nadeszła tam z Jerozolimy wiadomość, o przybyciu do tego miasta króla serbskiego Piotra w towarzystwie gen. Simowicza, wicepremiera, ministra

spraw zagranicznych i ministra dworu. Samolot króla w czasie lotu do Aleksandrii został zaatakowany, przy czym jeden z ministrów poniósł śmierć.

## ZNAMIENNE WYZNANIE BEVINA

### Największą trudnością „w hoju na Atlantyku” jest „brak doków”

Genewa, 23 kwietnia. — Jak donosi „Financial Times” brytyjski minister pracy Bevin złożył niedawno w izbie gmin niezwykle charakterystyczne oświadczenie. W odpowiedzi na krytyczną uwagę pod adresem jego polityki dotyczącej zatrudnienia robotników, oświadczył on dosłownie: „Iżba gmin dopuściła do zamknięcia jednej stoczni po drugiej. Główną przeszkodą jaka zachodzi obecnie w akcji bojowej na Atlantyku nie jest zagadnienie sił roboczych, lecz brak doków na pomieszczenie uszkodzonych okrętów”.

## BRON DLA BRYTYJCZYKÓW

Do Anglii przysłano broń, skonfiskowaną gangsterom

Nowy Jork, 23 kwietnia. — Nowojorskie dzienniki w poniedziałkowych swych wydaniach przyniosły wiadomość z Londynu, że Stany Zjednoczone odstąpiły 2,972 karabinów oraz 3,109 rewolwerów, odebranych bandytom i przestępcom w Stanach Zjednoczonych przeznaczając te broń komisji do obrony brytyjskich mieszkańców. Ponadto przesłano do Anglii 800 tysięcy amunicji pochodzącej z konfiskat amerykańskiego świata przestępczego.

## SZUKAJĄ PUNKTÓW OPORU

„Jakby nie było — lepiej, niż wcale”

Rzym, 23 kwietnia. — Agencja Stefani cytuje fragment audycji rozgłoszonej londyńskiej, dotyczącej załamania się oporu, stawianego przez wojska serbskie, która to audycja przepojona była typowym angielskim egoizmem i wykazywała bezwzględność polityki angielskiej. Zdanie to brzmi dosłownie: „Opór Jugosławii trwał bardzo krótko. Jest to w każdym bądź razie lepsze, niż gdyby go w ogóle nie było. W obecnej chwili najwłaściwszym celem Anglii jest atakować nowe przysięgi, aby je móc Hitlerowi rzucić pod nogi, a to dla uzyskania na czasie i uzyskania pomocy Stanów Zjednoczonych”.

# Co każdy powinien wiedzieć o wściekłości

(Napisał dr Glauser, urzędowy lekarz weterynaryjny)

Warszawa, w kwietniu.

W dawniejszej Polsce panowała wściekłość od dawien dawna nagminnie. W czasie wojny światowej udało się niemieckiemu zarządowi wojstwowemu prawie całkowicie wytypić wściekłość w t. zw. „Kou-zresowce”. Po wojnie światowej wybuchła wściekłość na nowo w różnych okrajach Polski, tak, że już w r. 1927 Polska była krajem najniebezpieczniej nawiedzionym w całej Europie przez wściekłość, a w latach 1933 do 1938 było w niej 2,501 — 322 domostw zakażonych wściekłością. W latach tych największe nasilenie wściekłości było w wymienionych województwach, wykazujących następującą ilość zakażonych domostw: woj. łwowski 2,037, krakowski 1,698, warszawski 1,669, lubelski 1,506, tarnopolski 1,154.

W Generalnym Gubernatorstwie stwierdzono w 1940 r. tylko 1602 wypadki wściekłości, a mianowicie: 341 w okręgu krakowskim, 816 w lubelskim, 311 w radomskim i 634 w warszawskim.

W okręgu Warszawskim skonstatowano od początku grudnia 1939 r. aż 737 wypadków wściekłości, a w szczególności: w 582 wypadkach od psów, 30 u kotów, 25 u koni, 80 u wół, 18 u świń, 1 u cieląt i 1 u kóz.

Wściekłość jest typową chorobą zakaźną, latencją. Jest ona przenoszona ze zwierzęcia na zwierzę, ze zwierzęcia na człowieka, i prawie wyłącznie tylko przez waleśjące się psy i koty. Stworzenia te, a szczególnie psy są jedynymi zwierzętami, które w normalnych warunkach przez psów latencjonalnych nie są trzymane na uwięzi i zamknięte w domach, jak inne zwierzęta domowe. Mogą się one poruszać swobodnie poza obrębami domostw, mogą się stykać ze zwierzętami, a szczególnie z waleśjącymi się zwierzętami, a w szczególności z waleśjącymi psami. To mogą być pokasać, zarażać śliną. Także psy, będące na uwięzi w otwartych domostwach, stają się wyznaczoną przynętą dla waleśjących się psów i dla przenoszenia wściekłości. W czasie wojennym i w pierwszych latach powojennych, warunki dla rozszerzenia się choroby są bardzo sprzyjające. Ludność opuszcza domy i zagrody, psy opuszczają swoje panów, przylgają się do innych osób, waleśjące się po okolicy, właściele psów w miastach mają ledwie tyle żywności co dla siebie, ich psy chodzą samopas szukając żywności, opuszczają domostwa, wychodzą poza obręb miast, rzucają się zgłębnie na trupy innych zwierząt, leżące po polach lub błotach zakopane, stykają się z zarażonymi psami, szerszą dalej wściekłość. W przeciągu krótkiego czasu mogą one przewędrować przez kilka wsi i pozarażać całe serie obór i stajen.

Takim stanem zastał niemiecki zarząd weterynaryjny sytuację wściekłości na w. Gen. Gubernatorstwie w jesieni i w zimie 1939/40 roku. Wściekłość rozszerzyła się do nieprawdopodobnych granic, gdyby Urząd Weterynaryjny nie przystąpił do stosowania skutecznego leczenia zakażonych psów. W tym celu przysłał do Polski 300 tysięcy psów, które zostały powszechnie znane.

Powoduje to silne zagestnienie psów. Im więcej psów jest w jakimś okręgu, tym łatwiejsze, szybsze i szersze staje się przenoszenie wściekłości. Zagestnienie psów i osiedli oznacza przy wściekłości gęstość zarazy. W mniejszych i wzdłuż gospo-

darstwach spotyka się niernadko więcej niż cztery psy. W Warszawie, licząc 1,4 miliona mieszkańców, na okrogi 140 km. kw. było zarejestrowanych około 2 psów na 25,000 do 30,000 psów. W okręgu zaś warszawskim licząc 600,000 mieszkańców zarejestrowano 27,000 psów, w okręgu Grójeckim 141,000 mieszkańców, było około 13,000 psów. Wypada wobec tego po 1 zarejestrowanym psie na: 70 mieszkańców m. Warszawy, 20 okręgu warszawskiego i 10 grójeckiego.

to przykra dolegliwość, połączona bardzo często ze znacznym tworzeniem się łupieżu.

Przeciwdziałanie jest łatwiejsze, niegdyż włosy i skórę głowy systematycznie ką, nie pozostawiając włosów alkali, ani mydło, a więc środkiem, którym jest

**SZAMPON**  
**„CZARNA GŁÓWKA”**

Nie jest to więc rzeczą przypadkową, że te trzy okręgi należą do najbardziej zarażonych w Generalnym Gubernatorstwie. Na 737 wypadków wściekłości w okr. warszawskim przypada na m. Warszawę 207, w okręgu warszawskim 137, na okręgi grójecki 78. Prawie połowa 46 proc. wszystkich wypadków wściekłości w okręgu warszawskim przypada na samą Warszawę i okręg warszawski — gęstość psów i gęstość osiedli odpowiada bardzo wysoka gęstość zarazy, podczas gdy cyfry tej choroby w innych okręgach dystryktu warszawskiego nie są wyższe niż w pozostałych okręgach Gen. Gubernatorstwa. Gdy w mieście Warszawie jest zarejestrowanych nie więcej jak 20,000 psów, to w Warszawie co setny pies pada ofiarą wściekłości.

W czasie wojny i w czasach bezpośredniego na wojnie, było skuteczne zwalczanie wściekłości prawie niemożliwe. Już w czasach normalnych powstrzymanie rozszerzenia i przenoszenia choroby nie jest w żadnym razie tak łatwe, jak u wściekłości. Dwie są po temu przyczyny:

1) Okres inkubacyjny, to jest czas od zarażenia przez ukąszenie, do wystąpienia widocznych objawów chorobowych trwa przy wściekłości zasadniczo najmniej 3 tygodnie często dłużej, a nie rzadko docho- dzi do 6 miesięcy. U ludzi stwierdzono okres inkubacyjny nawet do 2 lat.

2) Już pod koniec stadium inkubacyjnego, jeszcze przed wystąpieniem widocznych objawów chorobowych zwierzę zarażone wydzielą się śliną jad chorobowy i może go wydzielać w stosownych warunkach całymi dniami, zanim dadzą się u niego stwierdzić podejrzane objawy chorobowe.

A więc już podczas stadium inkubacyjnego może być przeniesiona wściekłość na zwierzęta, u których „dojnego” później choroba da się stwierdzić.

d. c. n.

O. F. HEINRICH

3)

# DOROTKA

Ludziom tym było wszystko jedno. Dostawali swoje pieniądze. Ziemia, las, niebo nie były ich własnością. Co prawda nie było już smutku, gdy kierownik budowy im wymówił. Wytrwał, lecz raz wieczorem w gospodzie Schmidta, leżąc zamarł z dnia następnego. A dziewczęta pozierały za mężczyznami, co tak długo tu byli. Poniekąd wyglądały do obór, chociaż widziały to gospodarz. Wreszcie poszli sobie ci przybysze, a wieś została na swoim miejscu. To też na ostatku poleciał za nimi niejedyn żart. Jeno za jednym nie, co akurat z dwoma murarzami kroczył w dół drogi ku dalekiemu miastu.

Był to Arnold.

Arnold, którego tego dnia, gdy Anna krzyczała u Kargerowej, że słychać było w obierze Schmidta, gospodarze wyrzucili z izby. Wódka zrobiła go lekkim jak piórko, tego silnego chłopca. Słuchali jego wrzasków, nie była to dla nich pierwszą przysługą z „czystej”, kiedy sprzedawał bydlę, albo kiedy indziej. Wyśmiali też mrukiwiego jego głupie szerszyństwo, ponieważ miasto, skąd je przyniósł, niewiele ich obchodziło i ponieważ nie chce im było pokłonić przy szklance piwa czy wódki.

Potem rzucili kłosa, że jego miejsce dzisiaj leżało, bo tam krzyczą kobieta, a przecież to leżało wina i wiedza o tym dobrze wie wsi; a mo- że on nie wie, co? Mógłby być przynajmniej trochę cisiej, zrozumiałby a nie porywał się tyle.

Powiedział to Reiman, wcale nie głośno, jeno o tak przez ramie w stronę zynkawu, gdzie stał zawsze ten niespokojny duch.

Zataczał się przed stołem gospodarzy, błazn znów Arnold swoim śmiechem w zacer- wionione twarze. Ale nie poszedł, jak to czynił by kiedy indziej, gdy go ktoś zgwałcił. Rozogniona od wódki twarz przysnuła tu do twarzy Reimana: Jak jego dziewczka krzyczy, to on chyba może się śmiać, jak mu przyjdzie ochota. Albo może gospodarz jest też panem nocy? Kiedy już tak się troszczy o swoich ludzi, to niech pa-

rzy, żeby dziewczka nie była głupia. Głupie sty- szysz? Głupia! To potem nie będzie krzyku. Je- go nie już nie obchodziła ta baba, nie go nie ob- chodzi.

Wiśniak nie ruszył się z łóżka. Stał tak niski, przysiadłszy pod alkoholowym oddechem murarza. Łatwo wam mówić, holoto. My tu magżej uważamy jak wy, a wieś była, zanie- mieć przyszli. Nie wiesz, co teraz z nią będzie. A może wiesz?

Głos wiśniaka coraz to rosnąć, tłum hałas wzbierający w zadymionej izbie, a kiedy się na- gle urwa, opada ręka, która podniósł był Ar- nold. Nie potrzebnie tego robić dopiero drudzy.

Znów śmieje się mężczyzna. Rozumna obęła podnieca jego śmiech, lecz rozbiłszy on jeno raz, kurczy się pod milczącym drugich, dra i ganie na jego wpatrzonych ustach.

Tak go wtemczas wypchnęli za drzwi. Dlate- go poszedł dalej bez pozegania. I nie odwrócił się, chociaż mógł się domyślić, że w drzwiach domu Reimana czeka Anna, dzisiaj, kiedy tytu ich odchodziło.

Anna nie stała tam, ani w drzwiach, ani za oknem. Rzucała do obory słomę, żółta czysta słomę, popychała, pokrzykując dobroduszenie, na swoje miejsce kragle cieńskie krów i, zatrzy- mując się na krótką chwilę, przyglądała się im, jak się ciężko kładły na świętą ściółkę. Potem przeszła do izby. W drzwiach ur- zwała, jak gospodarz cofał się do okna. Ciep- kim, hałaśliwym krokiem przemierzył izbę i wszedł dziewczę w drogę.

Nareszcie pozbliżyli się ich, powiedział, jakby oboje całe przedpołudnie mówili jeno o tym.

Anna skinęła głową.

A gospodarz przepuścił ją do kuchni, gdzie gołymi rękami chwycił gorące garnki. Kłipiła karmna w nagłej chmurze pary bluznęła do dre- wianych korytek.

Gorąco parzyło w dłoń, tłumiąc wszelkie inne uczucie. Postawiła gary z powrotem, zak- śkając rece dłużej niż potrzeba kurczowo na uchach.

Szkoda jeno pałacysty i tytu pieniędzy, powie- dział jeszcze gospodarz, otwierając drzwi An- nie. Ale habria chyba nie zbiegnie.

Jak ona niosła ciężko korytko, ta dziewczula!

Nie jej nie zaszkodziło, nie nie znać było po- niej. Była tak jak dawniej.

Tak myślał wiśniak i tak myślał ci wszyscy, co spotykali Annę. Dziecko było dobrze u Kar- gerowej. Z gospodarstwem nawet nie mówiła o tym. I stał nad zowad dziecko w bezdziejnym domu, do tego jeszcze od dziewczyny, nie, tego nie znosiłaby długo wysoka, chuda Jula Reima- nowa. Lepiej więc, że Dorota została u chałup- nicy.

Imię chciała wybrać Kargerowa. Powiedziała je dopiero w przeddzień chrztu. Anna nie su- kała imię. Czy ona wie, co znaczy Dorota, slywała może, kiedy odchodził razem o chrzestnie. Nie, nie wie tego, ona go wcale nie wybierała, jeno stara. Ale chyba nie będzie za dobre dla dziecka służące, to imię Dorota, dodała jeszcze. Niewidzianym oczyma patrzy- ła przed się wzdłuż mrocznego przejścia pomię- dzy pustymi ławkami, przez otwarte drzwi ko- ściola w wabiącą jasność na dworze. To też pro- bszacz zapomniał swego objaśnienia, jakie wła- śnie zamierzał wygłosić, zapomniał powiedzieć, że Dorota znaczy tytu co podarunek Boga. Kie- dy potem sam wracał na piebanie, a kobiety z opakanym człowiekiem ostrożnie scho- dzili wybiłoby drogą leśną do wsi, przypo- mniał sobie znów to imię, pomyślał, może do- brze się stało, że nie powiedział nie o tym dziewczynie.

Dorota — stało więc w księdze kościelnej, córka niezamężnej Anny Brünn. Nazwiła ją Anna Brünn podobno nie bała. Nawet wtem- czas, gdy drąca ręka kościelnego wdragała się postawić kreskę tam, gdzie kiedy indziej zawsze stał imię, i wtemczas nie przypomniała sobie, jak się nazywał mężczyzna, co odszedł tak rychło.

Dorota.

Wyrosło o niej spokojne dziecko. Wielkie, ciemne oczy patrzyły pytająco na mały świa- tek w domu staruszki, gdzie nie było żadnej za- bawki dla ciagle szukających rąk, chyba, że w swojej wędrowce po podłodze i progu zna- lazły kawałek drewna, który ustawiały, który upadał na nowo, i który potem pies, przypadko- wo towarzysząc zabawę brał do pyska i unosił szed pacytający oczu.

Do dalekiego miasta, gdzie były zabawki, nie

szła Anna przedtem ani teraz. W wigilię Boże- go Narodzenia poglądali ciemne oczy dziecka na jasne światła potrub błyszczących świe- delek, a rączki chciały po prostu chwycić pło- myki. Anna zaś położyła tam ciepły materiał, do szyć którego wzięła się Kargerowa zaraz po świętach. Kupiła go od domokrążcy, który przez światłami przechodził przez wieś, trzy razy do roku.

Bo do miasta nie poszła Anna Brünn równie- przęd Bożym Narodzeniem. Dawnie po praw- dzie czyniła to co rok i wybierała na targu to, owo, radując się wszystkim, co tam wysta- wione było w kramach i kupując oszczędnie niedrogo.

Także na drugi rok nie poszła do dalekiego miasta. Do chałupnicy przychodziła częściej niż przedtem. Anna troszczy się o swoje dziecko jak żadna inna, powiedziała staruszka, kiedy ja- ko pytał, bo nieraz pytało o Dorotkę, niby że była taka spokojna. Mało podobna do Anny, a z ojca przelebieł niespokojny duch. Dziwiali się dziecku ludziska, jeno Kargerowa która je niańczyła, nie dziwiła się wcale. Z Anna nie mówiła nigdy o tym.

Tytu już matką pomaga Kargerowa, bo mło- de kobiety potrzebowały jej rady. Tytu już w- dzielał jej oczy, a nie widziały, ale gadatliwa nigdy nie była. Dlatego i do Anny nie re- zeka, chociaż jej ta matka coś za przedko odesła- ła o dziecku i ciągle jeno mówiła o robocie, lek- kroć wpadała na parę minut od Reimanów.

Anna była się tego słowa staruszki. Widziała je zawsze na jej wargach, lekkie, tuż, tuż do spądnienia. I było ono także w jej smutnych oczach. Słyszała kiedy wyrzut we wszystkich, co opowiadali o dziecku Kargerowa, czuła go w każdym spojrzeniu chałupnicy.

Raz wstała, zarzuciła przedko chustkę na głowę i, biorąc za kłamię i nie obzierając się, ku- kowała na Kargerową. Czy że się staram o nią, co, nie troszczę się może?

Chałupnica nie wstała z krzesła. W kącie za- skrzynia bawilo się dziecko. To Niezwyczajne, Przeczadające, Głosie, co nagle wargowało i- dy, kazało mu opuścić rączki i zwrócić głowę ku drzwiom, gdzie stała Anna, zwiękając z wyśmieniem.

(c. d. n.)



CEN  
czego  
działan

G  
Nadzie

Nr

K

Kr  
pr  
Do

Zbr

ar

Uk

„W  
arm  
i zło

dow  
kie  
prze

Kom  
z dr

Gdz

Liz  
londy  
wraz  
du o  
oświa  
dział

Star  
szych  
tronu  
z pr  
regu  
Anglik  
Krecie  
Berli  
pitula  
kwate

Ang  
Erze

Bok  
we w  
ruch, i  
mości  
wojsk.  
torow  
Anglik  
krażą  
kujace  
uszkod  
niemie  
tocyw  
załado  
dnie i  
ruch w

Ank  
nym a  
angiel  
niep  
zatonie  
wojska  
kolach  
zenie.  
transp  
wysyn  
na okr  
austrat  
toczyć  
rach F

Sal  
wojski  
Volos  
wanty  
rakter